

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza Śmigłego Nr 6
Telefon. Nr 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 301

Zwróćcie uwagę

na naszą wielką jedyną w swoim rodzaju ankietę z nagrodami p. t.

„MOJA PIERWSZA MIŁOŚĆ“

która obudziła ogromne zainteresowanie w szerokich sferach społeczeństwa. Drukowane przez nas opowiadania nie są wymysłem ludzi pióra, a

najprawdziwszymi zwierzeniami ludzi,

którzy chcą podzielić się z innymi zdobytym doświadczeniem życiowym lub poprostu zrzucić z serca bolesną tajemnicę.

Otrzymaliśmy dotychczas setki listów i drukując je, otwieramy przed oczami Czytelnika przejawy

najgłębszych przeżyć ludzkich.

Dziś znajdziecie na str. 3-ej bolesną skargę 20-letniego młodzieńca, rozczarowanego do życia dzięki miłości do swawolnej 30-letniej mężatki.

Rosja sowiecka a Francja Zwolanie Sejmu i Senatu

Moskiewska ocena francuskiej polityki

na dzień 31 października b. r.

MOSKWA. (PAT). „Journal de Moscou“ zamieszcza dłuższy artykuł, poświęcony 10-iej rocznicy nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych pomiędzy ZSRR a Francją.

Stwierdzając, iż nawiązanie tych stosunków nie usunęło walki dwóch kierunków polityki francuskiej, z których jeden jest przychylny dla ZSRR, a drugi nieprzychylny, dziennik pisze:

Stosunki prawdziwie normalne zaczęły się dopiero z chwilą zawarcia paktu nieagresji pomiędzy Francją a Sowietami.

Fakt ten był etapem historycznym w stosunkach pomiędzy obu krajami. Ale okres poprzedzający wykazał w sposób oczywisty brak w polityce za granicą obu krajów wszelkiego źródła konfliktu.

Francja spotkała się ze sprzecznymi interesami w stosunkach nie tylko z Niemcami, ale także z Anglią, Włochami i Japonią. ZSRR stanowi pod tym względem wyjątek. Między ZSRR a Francją niema nawet terenu, na którym mogłyby powstać ewentualne konflikty lub tarcia.

Barthou zdawał sobie w pełni sprawę z tych okoliczności wyjątkowo szczęśliwych i kierował energicznie polityką francuską ku prawdziwie przyjacielskiej współpracy z ZSRR.

Próżno są wszelkie wysiłki nieprzyjaciół zbliżenia francusko - sowieckiego — pisze „Journal de Moscou“ — Polityka Barthou nie wynikała ze specjalnej sympatii do rewolucji sowieckiej, a była jedynie rezultatem zimnej analizy międzynarodowej oraz świadomości wrażliwego niebezpieczeństwa, zagrażającego Francji od strony Reimu. W tej analizie Barthou był w zgodzie z poglądami Poincarégo, który złożył dawne dowody jasno widzenia w sprawie rzeczywistego niebezpieczeństwa, zagrażającego Francji. Był to wspólny pierwiastek, łączący koncepcje tych dwóch wybit-

nych polityków francuskich. Żaden z nich nie miał jakiegokolwiek iluzji co do możliwości zbliżenia pomiędzy Francją a faszystowskimi Niemcami. Obydwóch leczyła również pewność, że wszelkie porozumienie nawet prowizoryczne z Niemcami mogłoby być zrealizowane jedynie kosztem trwałych interesów Francji i pogłębionych nierówności siły państwa obu krajów.

W 10 minut później zarzą-

dzenie identycznej treści p. Dyrektor Paczowski doręczył zastępującemu nieobecnemu p. marszałkowi Senatu wice marszałkowi Boguckiemu.

Zarządzenie P. Prezydenta R. P. w sprawie zwolnienia Sejmu na sesję zwyczajną brzmi:

— Na podstawie art. 25 Konstytucji zwołuję Sejm do m. st. Warszawy na sesję zwyczajną od dnia 31 października 1934 roku.

(—) Prezydent R. P.

I. Mościcki.

(—) Prezes Rady Ministrów

I. Kozłowski.

Zarządzenie P. Prezydenta w sprawie zwolnienia Senatu na sesję zwyczajną brzmi:

Na podstawie art. 37 Konstytucji zwołuję Senat do m. st. Warszawy na sesję zwyczajną od dnia 31 października 1934 roku.

(—) Prezydent R. P.

I. Mościcki.

(—) Prezes Rady Ministrów

I. Kozłowski.

Nowe dekrety

Wobec zwolnienia sesji sejmowej od 31 b. m. wyszły pod datą 28 i 29 października 2 numery „Dziennika Ustaw“, zawierające 21 dekretów Prezydenta.

Wśród ogłoszonych rozporządzeń znajdują się dekrety rolnicze oraz dekret nowelizujący ustawę scaleniową o ubezpieczeniach społecznych. Dekrety rolnicze zgrupowane zostały w Nr. 94 „Dziennika Ustaw“.

Jak informują, dziś ukaże się jeszcze jeden numer „Dziennika Ustaw“ z dekretami Prezydenta. Ma to być 8 dekretów w sprawach mniejszej wagi. Będą to ostatnie przed sesją sejmową rozporządzenia z mocą ustawy, wydane na podstawie pełnomocnictw.

Ho'ny dar

TOKIO. (PAT). Międzynarodowa konferencja Czerwonego Krzyża została zakończona. Następna konferencja odbędzie się w Madrycie w 1938 r.

Prezes japońskiego Czerwonego Krzyża oświadczył, iż cesarz ofiarował 100 tys. jen Międzynarodowemu Związkowi Czerwonego Krzyża.

2 osoby poniosły śmierć

podczas zderzenia pociągu z furmanką

WILNO. (PAT) Wczoraj wieczorem na 2-im kilometrze od stacji Olkieniki pociąg, jadący z Warszawy do Wilna, wpadł na przejeżdżającą kolejowym na furmankę.

Skutki zderzenia były tragiczne. Jadący furmanką właściciel nie Franciszek i Julia Beksowie ponieśli śmierć na miejscu. Pociąg zatrzymano, z pod kół lokomotywy wydobyto żmasy-

krowane zwłoki mężczyzny i zwłoki kobiety z obciętą głową. Na miejsce wypadku zjechali przedstawiciele władz policyjnych i kolejowych, celem przeprowadzenia dochodzenia.

Jak traktują polskich reemigrantów

Wożą ich razem z bydłem

Władze emigracyjne otrzymały sensacyjne skargi na niesłychane traktowanie polskich reemigrantów wracających do kraju z państw Ameryki Południowej.

Armatorzy greccy, którzy rzekomo utrzymują komunika-

cję pasażerską pomiędzy Europą, a Brazylią, Argentyną i t. p. załadowują podróżnych na zwykłe statki towarowe, przy czym zdarzyły się już liczne wypadki, iż pasażerowie przewożeni byli razem z trzodą i bydłem, w najgorszych warunkach i morzeni głodem.

Konsulaty R. P. w państwach Ameryki Południowej zostały powiadomione o tych wypadkach, celem ostrzeżenia w przyszłości Polaków przed korzystaniem z usług niesumiennej właścicieli okrętów.

Rząd austriacki rokuje

z hitlerowcami w sprawie współpracy

WIEDEN. (PAT) Wczoraj wieczorem ogłoszony został następujący komunikat urzędowy:

W ostatnich dniach rozpow-

szeczniiane były wiadomości i pogłoski o rokowaniach czy też konferencjach kół narodowych z rządem austriackim lub też z poszczególnymi jego członkami. Wskutek tego powstały w różnych kółach mylne poglądy co do stanowiska rządu i co do sytuacji wewnętrznej. Pogłoski te przedostały się i zagranicę.

Wczoraj w południe kanclerz dr. Schuschnigg i wicekanclerz ks. Starhemberg w obecności gen. sekr. Frontu Ojczyźnianego płk.

Wyna'azca zmarł z nędzy

BERLIN. (PAT) W wieku lat 78 zmarł wynalazca Herman Ganswindt, który już w r. 1883 opatentował pierwszy typ aerostatu, którym zamierzał lecieć do Marza. Doświadczenia aleksy nie wydały żadnych rezultatów.

Ganswindt, który miał 21 dzieci znalazł się przez całe życie w ciężkich warunkach finansowych.

Bohater wojenny — szpiegiem

PARYŻ. (PAT). Odbijający się w Belfortie próba o szpiegowstwo na rzecz Niemiec, o czym już donosiliśmy, obituje w momenty dramatyczne, kiedy oczekują przed pałacem sprawiedliwości. Oskarżony Intendent Froge jest b. kombatantem, który dzielnie walczył pod Verdun.

Wczoraj rezonował szpieg niemiecki Stanisław Kramka, który kategorycznie stwierdził, że ten właśnie Intendent Froge udzielił mu informacji. W Paryżu Froge wręczył Krausowi program wykładów szkoły wojennej w Belfortie, oraz szereg dokumentów, dotyczących obrony państwa za co otrzymał odpowiednio honorarium.

Ponimo tych okoliczności szereg wybitnych osobistości z Belfortu wziętych w niewinność Froge i charakterystycz-

ne rozmowa złożył m. in. świadek Della Torre, który służył w wywiadzie francuskim i stykał się z różnymi agentami, m. in. z niejakim Greismanem, działającym najpierw na rzecz Niemiec, później na rzecz Francji. Nabral on przekonania, że cała sprawa przeciwko Intendentowi Froge jest otoczona podejrzana tajemniczością.

Brat oskarżonego mjr. Froge oświadczył, że gdyby istotnie okazało się prawdą, iż Intendent jest winny szpiegowstwu, sam podałby mu rewolwer, aby się zastrzelił.

Obecny przy tym książę Augry powiedział: „Zdaje sobie sprawę z wagi przysięgi. Przysięgam więc, że Intendent Froge jest niewinny“.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie dzisiaj.

Zginął od kuli bo zdemaskował melinę Wyroki w procesie O.N.R.

W mieszkaniu Marji Szulikowej przy ulicy Stawki 71 rozegrała się krwawa historia. Od rana pito wódkę w najlepszej zgodzie i libacja skończyła się pokojowo. W parę godzin później jednak, jeden z gości Jan Florczak wpadł z rewolwerem, wołając:

— Stać! Nie ruszać się! Ręce do góry!

Za nim wtargnęli jeszcze dwaj mężczyźni i rozpoczęli jatkę. Najpierw uderzono głową w głowę Edwarda Szulika, Zygmunt Adamczyk stanął za sztyltem, a Florczak strzelił do Szulika.

Odgłosy strzału obudziły zmorzonego snem po wódkę Jan Banasak. Zobaczywszy go, Florczak krzyknął:

— I ty tu jesteś? — poczem wpakował mu kulę w szyję.

Po załatwieniu się z przeciwnikami, napastnicy rzucili się do ucieczki. Pogonił za nimi okrzyki: „Trzymaj, złodzieje, bandyci”. Na ulicy trafił się policjant, któremu Szulik rzucił rewolwer pod nogi, mówiąc, że musiał strzelać w obronę własnej, bo był napadnięty.

Ciężko ranny Banasak zeznał, że napad był zemstą za wysypanie przezeń meliny złośliwiec, gdzie znaleziono narzędzia do włamań. Florczak urządził nową melinę i miał obawę, że go „wykapuje” drugi raz.

Po złożeniu zeznań Banasak zmarł. Drugi postrzelony Szulik wywinął się śmierci.

Wczoraj Florczak stanął przed sądem za zabójstwo jednego człowieka, a postrzelenie drugiego. Adamczyk był oskarżony o pomoc w tych zbrodniach.

Florczak parę razy karany za kradzieże, przedstawiał się jako konfident policyjny. Tego dnia pił dużo wódki i koleżki ostrzegli go, że będzie zabity. W mieszkaniu Szulików odra-

zu wywieszył wrogi nastroj. W pewnej chwili Szulik podał mu nogę, ktoś krzyknął: „Wal mu w łeb” i musiał strzelać, aby ratować własne życie.

Wczoraj Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w procesie ONR-ów, których rozprawa toczyła się w sobotę do godziny 2-iej w nocy.

Sąd skazał: adwokata Witolda Rościszewskiego na półtora

roku więzienia, Zawadzkiego na 1 rok więzienia, Piotrowskiego i Bancerza po 1 roku aresztu, a Kawieckiego na pół roku aresztu.

Kary Piotrowskiemu, Bancerzowi i Kawieckiemu zawieszono na okres pięciu lat.

Adw. Rościszewski po wyroku został zpowrotem odwieziony do więzienia.

Tragiczne skutki niedozwolonej operacji

Na wokandzie Sądu Okręgowego, znalazła się wczoraj sprawa dwóch akuserek i lekarza, oskarżonych o spowodowanie śmierci młodej kelnerki, Marty Gołębiowskiej, która lekkomyślnie poddała się zabiegowi sztucznego przerwania ciąży.

Gołębiowska pracowała w cukierni i nagłe przestała przychodzić do pracy, co zaniepokoiło chlebodawców. Zaczęli więc poszukiwania kelnerki i po 12 dniach dowiedzieli się, że dziewczyna przebywa w prywatnej lecznicy przy ulicy Granicznej 8.

Zastano ją tam leżącą w pokoju, gdzie stały jakieś aparaty, gdy w lecznicy dowiedzieli się, że chlebodawczyni przyjechała w odwiedziny do chorej, zarządzająca, ją usilnie namawiała, aby Martę G. zabrać do szpitala, bo tam znajdź się lepsze warunki. Współwłaściciel lecznicy, dr. Benjamin Rozentala, to samo doradzał.

Nawet 25 złotych wręczono na koszty przewozu, zawiezła ją karetka Pogotowia i transportowano chorą do szpitala Dzieciątka Jezus. Na pytanie, skąd Marta G. wzięła się w lecznicę, nikt z personelu nie chciał udzielić informacji.

Po 2 dniach nieszcześliwa zmarła w szpitalu. Śmierć nastąpiła wskutek ogólnego zaka-

żenia krwi, wynikłego wskutek dokonania niedozwolonej operacji w warunkach urągających czystości.

Policja podjęła dochodzenia w sprawie zgonu młodej kobiety i ustaliła, że Marta G. przebywała przez 2 dni u akuszerki Luizy Dekert (Złota 47). Akuszerka dzwoniła często pod Nr. telefonu 9-73-64, wzywając dr. Rozentala.

Ponieważ stan chorej był bardzo ciężki, akuszerka chciała się jej pozbyć jak najprędzej ze swego mieszkania i prosiła różnych znajomych Marty G., aby ją zabrali do szpitala. Ponieważ nikt nie chciał się na to zgodzić, dr. Rozentala zaprojektował, aby przewieźć narazie pacjentkę do jego prywatnej lecznicy, gdyż w ten sposób najlepiej uniknie się wszelkich dochożeń policyjnych. I rzeczywiście tak zrobiono, a Dekertowa ze swej strony dała 40 złotych na opłacenie lecznicy.

Po dwóch dniach Dekertowa odwiedziła chorą, wraz ze swą córką Wandą Kołossowską, również akuszerką. Marta G. była już jedną nogą na tamtych świecach i nie odpowiadała na pytania.

Postawiona w stan oskarżenia Dekertowa, lat 53 nie przyznała się do winy, mówiąc, że Marta G. zwracała się do niej

o pomoc już po poronieniu. Zatelefonowała wówczas po lekarza, a ten przepisał proszki i zastrzyki z kamfory. Zatrzymała chorą u siebie dlatego, bo nie miała serca odmówić jej pomocy.

Córka Dekertowej Kołossowska, o której wiadano, że podczas pobytu Marty G. w domu matki, często w nocy schodziła do apteki, twierdzi, że chodziła po lekarstwo dla swej matki. Nic nie wie o żadnej pacjentce, bo wówczas z matką żyła w niezgodzie.

Dr. Rozentala oświadczył, że zna akuszerkę Dekertową od kilku lat i wezwany do chorej, nie stwierdził objawów ciąży. Wogóle nie mógł rozpoznać choroby, wobec tego przepisał Salometh na obniżenie gorączki. Chora miała niedowład jednej strony ciała, to też przewiezienie do szpitala było niedozwolne.

Na wczorajszą rozprawę akuszerka Dekertowa, skazana w 1932 roku na półtora roku więzienia za sztuczne zabiegi i pobawienie prawa wykonywania praktyki na 3 lat — nie przybyła, nadsyłając świadectwo lekarskie, że cierpi na woreczek żółciowy.

W związku z tem sprawę mu siano odroczyć.

Ułaskawienie skazanego na dożywotnie więzienie

Wskutek podania o łaskę wniesionego do Pana Prezydenta R. P. zlagodzono karę skazanemu osądzonemu przez sąd doraźny. Przed 10-ciu laty Sąd Okręgowy w Białymstoku, jako sąd doraźny skazał za udział w napadzie rabunkowym rolnika Bolesława Ostaszewskiego na karę dożywotniego więzienia.

Ostaszewski wniósł ostatnio prośbę o łaskę, motywując ją poprawnym prowadzeniem się w czasie odbywania kary. Prośba skazanego przez sąd doraźny została uwzględniona i Pan Prezydent R. P. zamienił mu karę dożywotniego więzienia na więzienie 10-letnie. Ostaszewski już 1 stycznia 1935 roku opuści mury więzienne.

Przyrost naturalny ludności w poszczególnych krajach

Według opracowanych ostatnio zestawień statystycznych za I kwartał r. b., w Polsce zanotowano 219.006 urodzeń żywych, w Anglii 149.503, w Bułgarii 47.948, w Czechosłowacji 73.352, we Francji 176.962, w Hiszpanii 181.984, w Holandii 44.260, w Niemczech 281.024, na Węgrzech 49.243, we Włoszech 276.595.

Liczba zgonów w tych samych państwach przedstawiała się następująco: Polska — 122.623, Anglia — 146.008, Bułgaria — 23.816, Czechosłowacja — 53.034, Francja — 189.244, Hiszpania — 111.315, Holandia — 20.991, Niemcy — 193.134, Węgry — 2.069, Włochy — 162.235.

Największy liczbowo przyrost naturalny wykazała Włochy — 114.360 osób, dalej Polska — 96.463, Niemcy — 87.890, Hiszpania — 70.669, Bułgaria — 24.132, Holandia — 24.169, Czechosłowacja — 22.318, Węgry — 17.184, Anglia — 3.494.

We Francji ubytek ludności w pierwszym kwartale r. b. wyniósł 12.282 osób.

Banda szantażystów w więzieniu

BIAŁYSTOK. W Bielsku Podlaskim grasowała przez rok banda szantażystów w osobach: Jana Zawadzkiego (pseudonim „Depko”), Michała Niewińskiego (pseudonim „Oszara”), Józefa Szulborskiego i Józefa Bałajko.

Hultajska czwórka groźbami i biciem zmuszała świadków w

sprawach sądowych do składania fałszywych zeznań na korzyść tej strony, która się szantażystom przedtem okupiła.

Jednocześnie członkowie bandy na wzór słynnego warszawskiego „Tasiemki” wydłubali pod groźbą pobicia od włościan, przyjeżdżających na targi pieniądze na wódkę lub poczęstunek.

Policja miała bardzo trudne zadanie, by unieszkodliwić bandę, gdyż poszkodowani w obawie zemsty nie chcieli składać zeznań, obciążających szantażystów. Po zmudnej obserwacji udało się jednak policji zebrać obfity materiał, na podstawie którego prokurator postawił członków bandy w stan oskarżenia i szantażyści staneli w ubiegłą sobotę przed Sądem Okręgowym.

Zawadzki herszt bandy, skazany został na trzy lata więzienia; Niewiński i Bałajko — po 2 lata każdy; Szulborski — na rok z zawieszeniem kary przez trzy lata.

Szantażyści nie spodziewali się takiego wyroku, bagatelizując swą winę. To też po ogłoszeniu wyroku na sali sądowej powstała konsternacja wśród oskarżonych i ich rodzin. Siostra, skazanego na 3 lata Zawadzkiego zemściła i trzeba ją było wynieść z sali.

Napad na bogatego żebraka

LUBLIN. Mieszkańcy Zamościa znajdują się pod wrażeniem napadu rabunkowego, dokonanego w śródmieściu podczas dużego ruchu ulicznego.

Ofiarą napadu padł zawodowy żebrak 54-letni Chaim Mitepunkt, do którego zbliżyli się dwaj jacyś osobnicy i wyrwali mu z rąk koszyk.

Jak się później okazało w koszyku tym znajdowały się uzbierane z żebractwa pieniądze w kwocie 2000 złotych. Mitepunkt, zajmując się od szeregu lat żebractwem, zdołał zebrać znaczne sumy, co zwróciło uwa-

gę kilku miejscowych opryszków, którzy przez kilka dni obserwowali staruszkę, a następnie w odpowiedniej chwili dokonali rabunku.

Dzięki niezwłocznemu poświadczeniu policji udało się ująć jednego z napastników w osobie zawodowego złodzieja Abrahama Frydrycha. Drugi złodziej wraz ze zrabowanymi pieniędzmi zbiegł.

Tak się bawia na weselach

LUBLIN. W czasie zabawy weselnej we wsi Stara Wieś pod Krasnymstawem, gdy pod wpływem dużej ilości wypitego alkoholu goście zaczęli się kurzyć czupriny, wynikła ogólna awantura, która szybko przemieniła się w bójkę.

W pewnym momencie z półki zwartej ciżby uczestników bójki padł strzał rewolwerowy i kula ugodziła jednego z gości weselnych Jana Kryka, który padł na ziemię, brocząc krwią. Ofiarę postrzelenia w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Białymstoku.

Dochodzenie utrwalił sprawę w osobie Stefana Kogucia, który został zaarrestowany.

SKŁADAJCIE OFIARY NA POWODZIAN

Wszystko bez dorożke

(S. F.) — Sprawa Józka Bogatego — wywołał sędzię.

Z miejsc dla publiczności podniósł się szpakowaty mężczyzna w długiej kapocie i skłonił się sądowi.

— Pan jest Bogaty? — spytał sędzia.

— Taki rok na moich wrogów, jaki ja jestem bogaty! Ja nie tylko tak nazywam.

— Bardzo ładne nazwisko — uśmiechnął się sędzia.

— Moim wrogiom życzę, takie nazwisko! Co ja już miałem przez to nieprzyjemności. Ja jestem niedzisz, a nie mam co jeść, a jak przychodzi do urzędu skarbowego i mnie się pyta: „Pan jesteś Bogaty?”, to ja muszę odpowiedzieć „tak”. To nie jest nazwisko na dzisiejsze czasy, panie sędzio!

— Przyznaje się pan do pobicia Aizyka Cygielmana?

— Pobicia? To jest troszkę przesada, panie sędzio. Było tylko jedno uderzenie w pysk.

Choć, żeby tak zdrów był, jemu się należało pobicie, wybić, rozbić i zabić! On mnie zepsuł moją firmę, on mnie zepsuł moje kupieckie nazwisko. On mnie tak obgadywał, że ja się wstydzę pokazać na ulicy.

— Co takiego opowiadał?

— Że ja się rozbijam po mieście z dorożkami!

Oskarżyciel, p. Cygielman uśmiechnął się szatańsko.

— Ja mówiłem tylko to co widziałem. Żeby tak zdrów był, panie sędzio, że go widziałem w dorożce. I nie z towarem! Sam jechał, jak hrabia. A na zapłacić weksel, to on nie miał!

Oskarżony, p. Bogaty, z wypiętymi na twarzy przyskoczył do oskarżyciela.

— Łobuz! Ja jechałem sam? Ja jechałem ze zwiniętą ręką! Panie sędzio! Czy ja bym pojechał z dorożką na spacer? To był nieszcześliwy wypadek. Ja upadłem, zwiniąłem sobie rękę i musiałem wziąć dorożkę. Jeżeli pan sędzio nie wierzy, to ja mogę pokazać świadectwo od lekarza. Proszę! Tu jest świadectwo!

— Niepotrzebne — oświadczył sędzia. — Ale co w tem obraźliwego, że pan jechał dorożką?

— Co? On mnie zepsuł całą opinię. Za hultaja mnie zrobił! Kupcy zaczęli opowiadać, że ja się rozbijam z parokunkami, że się szaleję na dancingach. Panie sędzio! Mnie jeden się nawet pytał, czy ja nie mam kochanki!

Sędzia, mając na uwadze, że p. Bogaty działał w obronę swego honoru, skazał go tylko na 20 zł. grzywny.

Smutny epilog walki z policjantami

LUBLIN. Szmul-Hersz Grzebmacher, podpisując sobie należycie, udał się do teatru „Rusalka” całem przykładnym zakończenia wieczoru. Wszystko byłoby w najlepszym porządku ale pan Grzebmacher chciał ko niecznie wejść na przedstawienie bez biletu.

Prowadzone podniesionym głosem pertraktacje z biletem nie zakończyły się całkowitem fiaskiem Grzebmaczera, który zaczął się awanturować i głośno wymyslać dyrekcji teatru.

Gdy do awanturnika zbliżyli się dwaj policjanci, nie okazał

on żadnej skruchy a wprost przeciwnie rzucił się na przedstawicieli bezpieczeństwa publicznego, bijąc ich i kopiąc. Nie poprzestawszy na tem, rozwydrzony Grzebmacher zaczął dość niedelikatnie wymyslać po licjantom i członkom najbliższej rodziny.

Po otrzeźwieniu w komisariacie policyjnym, awanturnik wyraził szczerze ubolewanie z powodu zajścia, ale było już za późno. Sprawa została skierowana do Sądu Okręgowego, który skazał Grzebmaczera na 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

Sąd Apelacyjny karę tę zlagodził do jednego roku.

Wesoły Kącik

NA SIŁE



— Gdzie ty masz dziewczynę no rozum? — załamuje ręce pan Pysk, patrząc z wyrzutem na córkę. — Ja w twoim wieku już dawno rodzicom z karku spadłam i wyszłam za mąż. A ty siedzisz w domu i nic.

— Robię, co mogę — wzdycha ciężko córka Wandzia.

— Robisz? Co robisz? Ze do kina z chłopcem pójdziesz? Ze oko zrobisz? Okiem daleko nie zajdziesz!

— A czym?

— Rekam! Za tę trza brać! Jak sobie męża sama nie wezmiesz, to ci go Święty Mikołaj na gwiazdkę nie przyniesie!

— Iii! — wzrusza ramionami Wandzia. — Co tam mama gada! Brać! Ale jak?

— Jak? A jak ja twojego ojca wzięłam? Okiem? Żebym ja tylko mrugała, tobym do dzisiaj była panną.

— A jak mama ojca wzięła? — Na siłę! Rekami i nogami! W dwie godziny był mój!

Oczy pani Pysk zasnuła mgłą wzruszenia.

— Wszystko mnie jeszcze przed oczami stoi, jak to było. Poznałam go u jednej koleżanki na imieninach. Wątlęgo był zdrowy, jak i dziś, ale przystojny i dziewczyny się przy nim kręciły, jak muchy.

A ja nawet nie spojrzałam. Tylko pod koniec szepłam mu na ucho.

— Przyjdź pan do mnie we czwartek. Mama robi flaki.

Przyszedł chudziś, bo zawsze lubił dobrze zjeść. Po obiedzie ojciec z mamą wyszli z pokoju, a ja z nim usiadłam na kanapie i czekam co będzie. A on nie tylko o pogodzie mówi. Więc, moje dziecko kochane, co się z nim miałam bawić?

Jak go znienacka nie złapie za rękę, jak go nie zacznie całować — odrazu zemdleć!

Przyniosłam z kuchni wody, pokropiłam go i, jak się tylko ocknął, znów go za rękę i dalej całować!

Cztery razy mdlał. Za czwartym razem z pół godziny go musiałam cucić. Tak osłabł, że ani ręką, ani nogą nie mógł ruszyć.

Siny był cały biedaczek. Ułożyłam go na kanapie, klękałam przy nim i go po głowie głaszczę...

— Biedactwo — mówię — strasznie mnie pan musisz kochać. Żeby aż mdleć z miłości?

A on nie odpowiada, tylko się trzęsie, jak w febrze.

— No już dobrze, — mówię — dobrze! Przed taką miłością żadna kobieta się nie oprze. Proś pan zaraz mamę o moją rękę, bo się mogę rozmyślić.

Ale taki był osłabiony, że się ruszyć nie mógł. Więc go wzięłam na ręce i zaniosłam do matki.

— Mamo — mówię — pan Zygmunt prosi o moją rękę.

W sidłach swawolnej mężatki

Moja pierwsza miłość

Ankieta „Ostatnich Wiadomości” (Godło: „Stracone złudzenia”)

Już dawno nosiłem się z zamiarem zwierzenia się komuś z mych cierpień. Już dawno miałem ochotę wyzalić się przed kimś, ktoby mnie zrozumiał i powiedział choć jedno ciepłe słówko. I teraz właśnie, proszę Pana Redaktora usilnie, mimo tego, że może ta bezgraniczna nie nadaje się do druku, o wydrukowanie, aby to szczerze opowiadanie, było przestrożką dla chłopców, wchodzących w życie.

I DZIŚ JĄ WIDZĘ I SŁYSZĘ

Miałem wtedy lat 18, gdy ją poznałem. Była mężatką i miała 30 lat. Gdy teraz piszę o niej, mam ją w swojej wyobraźni. Widzę jej piękne, duże, niebieskie oczy, jej uśmiech przez co obnażała lśniące jak perły zębki... Słyszę jej dziewczęcy głos, czuję jej gorące, jak lawa usta, wpijające się w moje... Widzę i słyszę ją...

POZNANIE NA ŚLIZGAWCE

Poznałem ją na ślizgawce. Mimo tego, że jeździła bardzo dobrze, przez nierówność w lodzie upadła. Błyskawicznie ją podniosłem, za co podziękowała mi bardzo wdzięcznym uśmiechem. Od słowa do słowa zawarliśmy znajomość.

Po wyjściu ze ślizgawki pytała mnie się, czy mógłbym dotrzymać jej towarzystwa do domu. Spojrzała na mnie tak dziwnie, że nie odmówiłem, mimo tego, że w jej towarzystwie czułem się bardzo onieśmielony. Rozstaliśmy się przed jej brama, umawiając się — na następne randez - vous na ślizgawce.

W drodze do domu rozmyślałem, czym mogłem się jej tak podobać, że prosiła mnie o to, bym na pewno przyszedł. Czy naprawdę kobiecie, tak pięknej, inteligentnej i tak gustownie ubranej, brak było towarzystwa meskiego, że mnie takiego smarkula, prosi usilnie o spotkanie?

JEJ MAŻ

Długo jeździliśmy z sobą robiąc różne esy-floresy. Wyszedłszy do szatni, gdzie czekał na nią pewien pan, około 40 lat, o pocziwym wyglądzie twarzy. Przedstawiła mi go, jako swego męża, a mnie, jako swego partnera na ślizgawce. Zaproсила mnie do siebie na „herbatkę”. Zażenowany, próbowałem odmówić, ale daremnie.

Bardzo przyjemnie wieczór spędziłem mimo mej nieśmiałości.

Przy odejściu szepnęła mi, bym nazajutrz przyszedł. POCO? Nie wiem.

Całą noc spędziłem, prawie, że bezsenne z myślą o niej. Nie wiem, czy ją już wtedy kochałem, dość, że o niej marzyłem.

Matka się splakała, dała błogosławieństwo i powiada do mnie go.

— Tylko żebyś mojemu dziecku krzywdy nie zrobił.

Potem wzięliśmy go z ojcem w środek i pojechali dać na zapowiedzi...

Pani Pysk skończyła opowiadanie i otarła łzę wzruszenia.

— Biedny ojciec! — westchnęła współczująco Wandzia.

— Biedny? — oburzyła się pani Pysk. — Ty się nad nim nie lituj, żebyś ja tylko okiem, jak ty, mrugała, toby ciebie na świecie nie było.

Napoleon Sądak.

DOŚWIADCZONA UWODZICIELKA

Już o dziesiątej rano z bijącym sercem, jak młot, dzwoniłem do jej mieszkania. Otworzyła mi sama drzwi. Miała na sobie błękitny szlafrok, który odsłaniał nieco, pięknie łoczone uda. Czulem, że krew mi głowę rozsada, ale wprost nad ludzkim wysiłkiem opanowałem się, gdy usłyszałem Jej głos:

— Witam pana! Oczekiwałam z niecierpliwością.

Powiedziałem kilka bezsensownych słów, próbując ukryć tem moje zmieszanie, ale Ona na to nie zważała. Poprowadziła mnie do pokoju, każąc siadać obok siebie, na otomanie. Jak zahypnotyzowany spełniłem Jej rozkaz. Pytała mnie, dlaczego jestem taki nieśmiały, mówiła mi, że podobają się Jej moje usta, oczy i rysy mej twarzy. Nie odpowiedziałem. Bo cóż mogłem powiedzieć, jako 18-letni chłopak, wychowany

przy matce, nie mający żadnego towarzystwa?

Spojrzała na mnie i widząc mnie zarumienionego, kazała się pocałować w usta. Musnętem delikatnie jej gorące usta swemi.

— Ach, nie tak!

I jej rubinowe usteczka, wpiły się w moje, parząc je bez liłości. Ogłuchłem i oślepiłem, pocałunkiem odpowiadałem na pocałunek, ciała nasze stworzyły jedną nierozdzielalną masę...

Od tego dnia życia sobie bez niej nie wyobrażałem. Składałem Jej często wizyty, które kończyły się niewysłowioną dla mnie rozkoszą.

Nadeszło lato, wyjechała na wieś, gdzie często ją odwiedzałem, bo była blisko Warszawy. Przy szumie drzew, migocących gwiazdach i skrycie wyglądającym z za drzew księżycu, odprowadzała mnie do stacji, prosząc, bym w niedługim czasie przyjechał.

TERAZ ODEJDZĘ...

A teraz?... teraz mówi: — Odejdź, ode mnie, nie bierz tego tak tragicznie, przecież to był zwykły flirt!

Czy tak inteligentna kobieta przeżyła te nazywa zwykłym flirtem?

Odeszła ode mnie, odeszła od swego męża, który obecnie już nie żyje. Poszła do innego, zostawiając mnie rozpaczoanego.

Czasami czuję do niej nienawiść za to, że przez nią w tak młodym wieku nie widzę żadnego uroku w życiu. A czasami oddałbym życie za jedno spotkanie z nią...

Teraz mam lat 20, a przeżyłam nie przetrwała tych ludzi, którzy mają lat 50. Bawiła się mną jak zabawką; z chwilą, gdy Jej się ta sprzykrzyła, rzuciła ją, a bierze inną... Zadrwiła z mej miłości i ze mnie.

Mówią, że życie jest tak piękne, lecz ja nie widzę w nim już uroku...

Żeby robotników w fabrykach cementu

Robotnicy niektórych działów przemysłu chemicznego cierpią szczególnie często na próchnicę zębów. Do kategorii tej należą np. robotnicy zatrudnieni przy produkcji kwasów, robotnicy w fabrykach cukru, fosforu, rtęci i t. d. Odmienne wpływa na stan uzębienia robotników praca w fabrykach cementu. Odnaczają się oni uzębieniem, ropotoku zębodołowego nie spotyka się u nich zupełnie, natomiast próchnica występuje znacznie rzadziej, niż u robotników innych kateoryj.

Ten korzystny wpływ pracy w fabrykach cementu na zęby, tłumaczy się dużą zawartością wapnia w cemencie. Cement portlandzki zawiera 65 procent tlenku wapnia, poza tym składa się z mieszaniny tlenków krzemu, glinu, żelaza i magnezu. Mikroskopowo pył cementowy składa się z drobnych cząsteczek o wymiarach poniżej 1 mikrona (30 procent wszystkich cząsteczek), po części z cząsteczek wielkich, w granicach od 1 do 20 mikronów.

Pył cementowy dostaje się do organizmu przez płuca i za pośrednictwem przewodów pokarmowych. Cząsteczki, które osiadły w płucach, ulegają fagocytozie i odkładają się w gru-

czolach limfatycznych.

Część tlenku wapnia, dzięki obecności w płucach dwutlenku węgla, zamienia się na rozpuszczalny dwuwęglan wapnia i dostaje się do krwiobiegu. To samo dzieje się z wapniem, który dostał się do przewodu pokarmowego. W żołądku, pod wpływem kwasu solnego powstaje łatwo rozpuszczalny i wchłaniany przez organizm chlorek wapnia.

U wszystkich robotników, zatrudnionych w fabrykach cementu, stwierdzono zwiększenie ilości wapnia we krwi. Dzięki temu istnieje tendencja do odkładania się soli wapnia w tkankach. Wapienie odkłada się przede wszystkim w zębach, w mniejszym stopniu także w kościach, a niekiedy nawet i w stawach. U starszych robotników stwierdza się np. dość często zapalenie w stawach, czasem zaś małe wvrośle kostne dające się stwierdzić rentgenologicznie.

Wapienie odkładając się w zębach, powoduje zmniejszenie się kanału zębodołowego. Częściowemu skostnieniu ulega też miazga zębowa i tkanka oębna. Liczne odontoblasty, które tu powstają, tworzą się z komórek fagocytarnych, obłożonych

wapniem. To ogólne przeładowanie zębów i całego organizmu wapniem nie sprzyja tworzeniu się próchnicy i ropotoku zębów.

RADIO

WTOREK, 29 PAŹDZIERNIKA

6.45 Pieśń poranna; 6.48 Płyty; 6.52 Gimnastyka; 7.07 Płyty; 7.25 Płyty; 7.35 Chwilka pań domu; 7.50 Koncert reklamowy; 12.10 Muzyka lekka; 12.45 „Jak się miała Ludmiła do szkoły śpieszyła” — opow. dla dzieci młodszych piera B. Hertz; 13.05 D. c. muzyki lekkiej; 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 „Pieśń w transkrypcji”; 16.45 „Skryzanka P. K. O.”; 17.35 Kwadrans lekkich utworów fortepianowych; 18.00 Wiadomości rolne; 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”; 18.15 Kwartet smyczkowy; 19.00 Piosenki w wykonaniu Hanki Ordonówny; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert warszawskie go chóru mieszanego; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Muzyka lekka; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce”; 21.00 „Godzina hiszpańska” — opera; 21.10 M. Ravela z płyt; 22.05 Koncert reklamowy; 22.20 Muzyka taneczna; 22.45 Odczyt w języku esperantem; 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

OGŁOSZENIA LEKARSKIE

Dr. P. BERNIS Wierzbowa 9 (Pl. Teatrny) WENERYCZNE, PŁCOWE, SKORNE. Godz. 1-2 pp. 3-8 w. Pannie 4-5 pp.

Dr. med. SZTERN Senatorska 8 przy Pl. Teatrny Weneryczne perberza, drog. moczowych, płciowe r. — 8 w.

Lecznica Nalewki 15 (Zamieszkała 12) WENERYCZNE, SKORNE, PŁCOWE, godz. 1-8 wiecz.

Specjalna przych. dla PŁUCA Porada przych. dla chorych na płucę wraz z prześwietl. Marszałkowska 38, tel. 9-00-09. (10-113-7).

OGŁOSZENIA DROBNE

A) TAPCZANY higieniczne autometryczne, patentowane 3722 złotych 50 oraz nowoczesne kozetki, otomany. Warunki dogodne. Wytwórnia TWARDA 5.

A) MEBLE otomany gwarantowane najtaniej gotówką ratami według budżetu kupującego 2 i o t a 25 m. 19 druga brama.

Śmiertelność na całym świecie

Sekcja higieny Ligi Narodów ogłosiła niedawno, statystykę śmiertelności wśród ludności w różnych częściach świata. Jeśli chodzi o Europę, największą śmiertelność panuje w Saponikach w Grecji, gdzie na 1000 mieszkańców przeciętnie umiera 21.3. Następne kolejnością Węgry, które posiadają śmiertelność 17.8 na 1000 mieszkańców, potem idzie Portugalia i Hiszpania (17.7), Francja (15.8), Szwajcaria (12.2), Anglia (12), Niemcy (11.2) i Norwegia (10.7). Najniższą cyfrę śmiertelności wykazuje Holandia — 9 na 1000 mieszkańców.

W Azji cyfrę maksymalną śmiertelności wykazuje Mezopotamia — 38.5 na 1000 mieszkańców, podczas gdy najniższą cyfrę śmiertelności zanotowana jest w Błazarze i Orisie — 12 na 1000 mieszkańców.

W Afryce najwyższą przeciętną cyfrę śmiertelności napotykaemy w Egipcie 36.8, najmniej zaś w miastach kolonii europejskich w Afryce Południowej, gdzie wynosi ona tylko 10.6.

W Ameryce Centralnej największą śmiertelność zanotowana w Meksyku (26.8 na 1000), podczas gdy w Ameryce Północnej przeciętna cyfra śmiertelności sięga zaledwie 11.2. W Ameryce Południowej największą ilość zgonów mieszkańców stwierdzono w Wenezueli (26.1), a najmniejszą w Buenos Aires — 12.7.

Ocena wykazuje śmiertelność znacznie mniejszą, niż inne części świata. Cyfra maksymalna ilości zgonów, zanotowana w Perth nie sięga 10 na 1000 mieszkańców, a w innych miastach waha się w granicach 8 — 9.

Polonia zdobyła cenne 2 punkty

Na boisku Polonii wobec 4000 widzów rozegrany został mecz ligowy między drużynami Polonii i Warszawianki, zakończony zwycięstwem Polonii w stosunku 1:0 (0:0).

Obie drużyny walczyły zacięcie, szczególnie w drugiej połowie, ale poziom meczu był bardzo słaby. Wyróżnili się jedynie Szczepaniak, Seichter i Bulanow w Polonii, a Zwierz, Makowski i Ketz w Warszawiance.

W pierwszej połowie gra toczyła się najczęściej na środku boiska przy minimalnej przewadze Warszawianki, ale do strzałów nie dochodziło.

Po przerwie atakuje szybciej Polonia, dla której jedyną bramkę zdobywa w 24 min. Strzeżek.

Polonia następnie ogranicza się do defenzywy, a ataki Warszawa-

wianki nie przynoszą efektu. Sędzia p. Wardęszkiewicz z Łodzi b. dobry. Widzów 4.000.

Podgórze o krok od spadku

Po porażce z Wartą 3:5

POZNAN. W Poznaniu rozegrany został mecz ligowy między drużynami Warty i Podgórza zakończony ciężko wywalczonym, choć zasłużonym zwycięstwem Warty w stosunku 5:3 (2:2).

Pierwszą bramkę zdobywa w 3 min. Szerfko, następnie w 6 min. wyrównuje Kowalkowski, w 15 min. Kryszkiewicz strzela drugą bramkę dla Warty, wyrównaną znów przez Kowalkowskiego (29 min.).

Po przerwie w 9 min. Kryszkiewicz strzela trzecią bramkę dla Warty, a Lis w 23 min. czwartą bramkę. Następnie Chodur zdobywa w 30 min. bramkę dla Podgórza, a Lis w 40 min. ostatnią bramkę dla Warty. W 44 min. Warta nie wykorzystała rzutu karnego. Sędzia p. Staliński. Widzów 3.000.

Pogrom rumuńskich bokserów w Łodzi

J. K. P. zwycięża 15:1

ŁÓDŹ. Gościła tu rumuńska drużyna bokserów Dragosh Voda, która spotkała się z IKP Łódź. Mecz ten wygrała IKP w stosunku 15:1.

Poszczególne wyniki: Luba

bije Marta na pkt., Spodenkiewicz wygrywa na pkt. z Ungurianu, Woźniakiewicz bije na pkt. Ignaciula, Banasiak nokautuje w 2-ej rundzie Harevescu, Durkowski wygrywa

przez techniczny k-o w drugiej rundzie z Popescu, Chmielewski nokautuje w 1-ej rundzie Janasiewskiego, Wurm remisuje z Klita, a Krenz wygrywa na pkt. z Dracem. Widzów 1.000.

Świetna postawa piłkarzy krakowskich

Cracovia zwycięża, Garbarnia remisuje

Zasłużone zwycięstwo Cracovii, choć poziom obu zespołów bardzo nieszczygólny. Pierwszą bramkę zdobywa w 2 min. Grabowski dla Cracovii, następnie Pogoń wyrównuje z samobójczego strzału (Mysiaka).

Po przerwie Miga zdobywa dla Cracovii drugą bramkę, a następnie Kisieliński strzela trze-

cią bramkę dla gospodarzy. Sędzia p. Lange.

GARBARNIA — RUCH 2:2 (1:0).

Drużyna Ruchu miała techniczną i biegową przewagę, ale napad jej pod bramką nie wykorzystał kilku pewnych sytuacji. Pierwszą bramkę zdobywa dla Garbarni Walicki po kornerze głową, następnie po przerwie Wi-

limowski głową wyrównuje, potem Poterek z wolnego strzela drugą bramkę.

Następnie bramkarz Ruchu Tatus broni rzut karny, strzelany przez Pazurka II, ale następny rzut karny przyznany Garbarni w 40 min. wykorzystuje Joks. Sędzia p. Jeracz.

Na obu meczach 5.000 widzów.

AZS przegrywa

Na stadionie Wojska Polskiego rozegrany został pierwszy w Warszawie międzynarodowy mecz szczypiorniaka między nie miecką drużyną Akademischer SV (Wrocław) a AZS Warszawa, wzmocnionym kilkoma graczami innych klubów.

Mecz wygrali łatwo goście 11:3 (8:0), przyczem w pierwszej połowie drużyna wrocławska górowała wyraźnie nad przeciwnikiem, a po przerwie zespół warszawski grał znacznie lepiej i przez dłuższe okresy utrzymywał gre otwartą.

Bramki dla gości zdobyli Reisch (4), Kinzel (3), Neuman (2), Rock i Heissen (po 1), a dla AZS-u Kozłowski (1) i Sawonin (2). Sędzia p. Nowak.

Więści z drożnic

MECZ BOKSERSKI W POZNANIU
POZNAN. W Poznaniu rozegrany został w sobotę wieczorem mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo okręgu poznańskiego, między Wartą i Cuivaią (Inowrocław). Mecz ten wygrała z łatwością drużyna Warty w stosunku 12:4.

MECZ PIŁKARSKI NA ŚLASKU
KATOWICE. Na Śląsku w meczach piłkarskich wyniki były następujące: Słowian — Polisyński KS 4:1, Wawel (Nowa Wieś) — Slavia (Ruda) 2:2, Stadion (Mikolów) — Pogoń Katowice 2:1.

BYTOM. W Bytomiu gościła w niedzielę drużyna mistrza Niemiec, Schalke 04, która pokonała zespół Beuthen 09 w stosunku 4:1 (2:1).

MECZ PIŁKARSKI WE LWOWIE
LWÓW. We Lwowie rozegrany został w niedzielę mecz piłkarski między Czarnymi i Hasmonae zakończony na remis 0:0.

MECZE PIŁKARSKIE W ŁODZI
ŁÓDŹ. W Łodzi w meczach piłkarskich wyniki były następujące: ŁKS 1b — WKS 2:2, Makabi — Wina 1:1, SKS — Hakoah 2:1, PTC — Widzew 4:2, ŁKS — Union Łódź 0:0.

Mistrz. zapaśnicze Warszawy

W sali YMCA odbyły się dalsze mecze zapaśnicze o mistrzostwo Warszawy. W meczu kl. A YMCA pokonała Elektryczność 11:7, a w meczu kl. B Sportowy Klub Poznańczyk wygrał z Prądem 15:8.

Kolarskie biegi nadzetai

W Rembertowie rozegrane zostały kolarskie biegi na przełaj o mistrzostwo Warszawy na 30 km, organizowane przez warsz. okręgowy zw. kolarski przy udziale sekcji kolarskiej Kadry (Rembertów). Wyniki były następujące:

Bieg dla licencjonowanych o mistrzostwo Warszawy 1) Stężycki (Legia) 1:32:30, 2) Wrzesiński (AKS) 1:32:42, 3) Kiliński (AZS). Drużynowo nagrodę dla klubu, które najwięcej zawodników ukończyło bieg zdobył Amatorski K S Związku Strzeleckiego.

Bieg dla nalicencjonowanych 1) Janicki (Jur) 32:57, 2) Rudnicki (Tramwajarz) 32:59, 3) Szczygiński (Prąd).

Bieg dla turystów: 1) Szczyński (Prąd) 35:07, 2) Górski (Prąd) 35:28, 3) Górski (Prąd). Drużynowo nagrodę WOZK zdobył Prąd.

Wisła pnie się do czoła tabeli

Wczoraj krakowianie wygrali z Ł. K. S. 4:2

ŁÓDŹ. W Łodzi rozegrany został mecz ligowy między drużynami Wisły i ŁKS-u, zakończony zasłużonym zwycięstwem Wisły w stosunku 4:2 (1:2).

Początkowo przeważali łodzianie, dla których pierwszą bramkę zdobywa Tadeusiewicz, a druga Herbstreich. ŁKS prowadzi zatem 2:0. Następnie Balcer zdobywa bramkę dla Wisły, a po

przerwie w ciągu 8 minut w ostatnim kwadransie padają trzy bramki dla Wisły, zdobyte przez Balcera (2) i Artura. Widzów 3.000.

3 mecze bokserskie w stolicy

MAKABI — FORT BEMA 12:4.

(m) W wypełnionej po brzegi sali teatru Nowości rozegrany został wczoraj drużynowy mecz bokserski o mistrz. W-wy między Makabi a Fortem Bema, zakończony wysokim zwycięstwem Makabi w stos. 12:4. Wyniki walk (od maszej do ciężkiej): Birenbaum nokautuje w 2-im starciu Gajka; Rozenblum wygrywa wysoko na pkt. z Grochowskim; mistrz Warszawy Olszewski odnosi zwycięstwo nad Spiegelmanem. Decyzja sędziów wywołała burzę na widowni; Neustadt już w 1-ej rundzie nokautuje Wichlińskiego. Jest to swego rodzaju sensacja, gdyż Wichliński ostatnio wykazywał dobrą formę; Fuks przegrywa zdecydowanie na pkt. z dobrym Kostrzewą; Stahl II odnosi zasłużone zwycięstwo nad Zabkowskim; Piłnik, mając przez wszystkie rundy przewagę, wygrywa na pkt. z Strzelcem, wreszcie Neuding zdobywa 2 pkt. walkowerem.

Ogólny wynik 12:4 na korzyść Makabi. Organizacja meczu nizej krytyki. Kiedyż wreszcie kluby nauczą się organizować zawody?

SKODA POLONIA 10:6.

W sali YMCA rozegrany został dalszy mecz z serii drużynowych bokserskich mistrzostw Warszawy między

Skodą i Polonią. Drużyna Skody wystąpiła w mocno zdekompletowanym składzie, zaś w Polonii kilku zawodników miało nadwagę, wobec czego ostateczny wynik meczu brzmi 10:6 walkover na korzyść Skody. W spotkaniu towarzyskim wygrała Skoda 10:6.

Poszczególne wyniki: Czortek (S) wygrywa w-o z powodu nadwagi Krysiaka, Moczek (S) zwycięża Nejmana, Kozłowski (S) bije Małeckiego, Fabiński (P) wygrywa z Kukiello, Janiczak (P) bije Korczyńskiego, Woźniak (S) zwycięża Pisarskiego, Posmyk (P) wygrywa z Mrózcowskiem w 3 rundzie przez dyskwalifikację za niskie ciocy, a Chojnacki (S) wygrywa walkoverem z powodu nieprzebiecia Sowińskiego (P).

CWS — GWIAZDA 9:7.

W sali teatru Nowości rozegrany był mecz bokserski między CWS i Gwiazdą z serii rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Warszawy. Wygrywa drużyna CWS 9:7.

Poszczególne wyniki walk: Wieroszek (CWS) wygrywa walkoverem, w spotkaniu towarzyskim, Zateł (G) remisuje z Lipińskim, w wadze koguciej Rotholz (G) nokautuje w trzeciej rundzie Lasotę, Kenigswein (G) remisuje z Śmiechem, Kozakiewicz (C) wygrywa z Niedobierem, Goldstein (G) wygrywa przez k-o w pierwszej rundzie z Szymańskim, Rosenberg (G) wygrywa 2 punkty walkoverem, Karpinski (C) nokautuje w pierwszej rundzie Jelenia, a Oleksak (C) wygrywa na pkt. z Blumem.

Żle się dzieje w PZTK.

Polski Zw. Tow. Kolarskich zorganizował konferencję prasową, podczas której przedstawiciele zarządu prezes inż. Lange i kapitan p. Zagórzński przedstawili zebranym powody rezygnacji zarządu i zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia na 11 listopada (godz. 11).

Główną przyczyną były ciągłe tarcia z okręgami, które nie stosowały się do zarządzeń związku, lecz prowadziły wyrażną opozycję. Szczególnie okręg śląski prowadził kampanię przeciwko zarządowi z tytułu pretensyj o przyznanie mistrzostwa Polski w szosowym biegu Oleckiemu, a nie Rurańskiemu, oraz zawieszenia okręgu śląskiego przez PZTK.

Przy okazji dowiedzieliśmy się, że mianowany przez PZTK, delegat komisaryczny na okręg śląski, inż. Majniesz, nie przyjął mandatu. Walne zebranie okręgu śląskiego wyznaczono na 25 listopada.

Przy okazji dowiedzieliśmy się, że mianowany przez PZTK, delegat komisaryczny na okręg śląski, inż. Majniesz, nie przyjął mandatu. Walne zebranie okręgu śląskiego wyznaczono na 25 listopada.

Śmigły i Rewera zwyciężają

WILNO. Rozegrany tu został drugi półfinałowy mecz o wejście do ligi w strefie północnej między Śmigłym (Wilno) a Legią (Poznań). Poprzedni mecz w Poznaniu wygrała Legia 3:2, a zatem Śmigły musiał zdobyć dwie bramki dla zakwalifikowania zwycięstwa Śmigłego w stosunku 2:0 (2:0), dzięki czemu drużyna wileńska weszła do spotkań finałowych. Po przerwie Śmigły nie wykorzystał rzutu karnego. Sędzia p. Sznajder.

W meczach piłkarskich o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego wyniki były następujące: Bzura — Warszawianka 1b 2:2, Czarni — Skra 5:2, Elektryczność — Gwiazda 3:1.

Piłka nożna w stolicy

MISTRZOSTWA KLASY A

W meczach piłkarskich o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego wyniki były następujące: Bzura — Warszawianka 1b 2:2, Czarni — Skra 5:2, Elektryczność — Gwiazda 3:1.

Robotnicze biegi na przełaj o mistrzostwo Warszawy

Na Nowym Brudnie rozegrane zostały biegi na przełaj o robotnicze mistrzostwo Warszawy. W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zdobyła Skra, zaś indywidualnie bieg kobiecy 1000 mtr. wygrała Pawlińska 5:20 przed Wencłówną II (obie Skra), a bieg męski 4 km. wygrał Michałski (Skra) 12:10 przed Liszewskim (Czerwoni Legionowo) i Mulińskim (Skra).

CHELM. W Chełmie rozegrany został ostatni mecz w grupie wschodniej w rozgrywkach międzyokręgowych o wejście do Ligii. W meczu tym Rewera (Staniawów) pokonała 7 pp. leg (Chełm) 5:1 (4:0).

Bramki dla Rewery zdobyli Jonczek (dwie z wolnego), Sieroszyński (jedna z karnego) i Jedna z wolnego i Wniewiczowski, a dla wniewiczowskiego jednego punkt zdobył Kokosko. Sędzia p. Gólskiowski z Lublina.

A A) TAPCZANY higieniczne automaty, patentowane 3772 złotych 50 oraz nowoczesne kozetki, otomny, wygodne. Wytwórnia TWARDA-5.

45 ZŁOTYCH z licytacji garnitury palta lodenowe jesiennie futra męskie damskie okazjonalne. Sienna 18 — 16.

Rapid na czele tabeli

WIEDEN. W dalszych rozgrywkach o mistrzostwo Austrii Libertas zremisował z FCW 1:1, Wacker pokonał Austrię 2:1, Admira zwyciężyła Vihennę 1:0, FAC wygrał z Sportklubem 1:0, Rapid odniósł zwycięstwo nad Hakoahem 5:1, a FSC pokonał WAC 2:1.

W tabeli rozgrywek prowadzi Rapid 12 pkt. przed Admira 10 pkt., Wackerem 9 pkt. i Vienne 8 pkt.



Piłkarze i sędziowie

(M. G.). Toczy się obecnie namietna dyskusja na bardzo drażliwy temat: naprawy stosunków w polskim piarstwie. W pierwszym rzędzie mówię o sprawach, zwanych wybitnie z dalszym rozwojem piarstwa (trenerzy, propaganda), a także o warunkach, w jakich znajduje się sprawa sędziów.

Na tym miejscu niejednokrotnie po raz pierwszy do palącego zagadnienia. Biliśmy na alarm, wskazując, że praca sędziów klubów idzie po nieszczygłowej linii, że zapomniano całkowicie o narybku, otaczając przesadną opieką wyszarzane gwiazdy. Ta półtyka klubów netylko odbiła się na normalnym ich życiu, ale spowodowała, że piarstwo polskie bez hamulców ściera się coraz niżej.

Żle się dzieje i w obozie arbitrow. Onaj osoba sędziów zawodów otoczona była powszechnym szacunkiem. Nie było bodaj wypadku, by sędzia został szcizony, czy pobity. Sędziowie, było ich zresztą niewiele, spełniali swe zadanie z całą odpowiedzialnością.

Okres ten, niestety, szybko minął. Sędziowie, miałom ożna rzec w 90% stracili zdobyty przez poprzedników kredyt.

Różnie tłumaczy się wytworzoną sytuację. Jedni doszukują się w tem winy... piararzy, drudzy są zdania, że obecny element, stanowiący kadry sędziowskie, absolutnie nie odpowiada wymagom.

I jedni i drudzy mają rację. Trzeba przyznać, że w poważnej mierze za winę piararzy, jakie czują gracze, po-

wodowany chwilowem antenieniem, prowokował ohydne awantury. Docho dilo do towarzyskich zająć, a bodajże „korona” warcholstwa, a właściwie chamstwa było pobicie sędziów w Złoczowie. Ostatnio sygnał zają podobne wypadki z różnych dzielnic naszego kraju. Wina, jak głoszą sprawozdania, ponoszą gracze.

Wiem jednak, że zbyt często zają powodują... sędziowie! Ktaka łal szwywcy, rozstrzygnięci, niesłuszna decyzja o usunięciu gracza i niby walka wybuchła dzika awantura. Niestety, sędziowie w wielu wypadkach, nie przez złą wolę, ani z premedytacją, prowadzą zawody źle, gierz skandalicznie i wówczas o te zają nie trudno.

Sędząc z dyskusji, inicjatorzy rewolucyjnych zmian, pragną dotąd autonomizną instytucję sędziów wtłoczyć w ramy PZPN. Uważają, że w ten sposób uda się uzdrowić stosunki w kolegiach sędziowskich. Może i słusznie.

Nie wierzymy jednak, by panowie sędziowie „nietykalni” tak łatwo ulegli. Będą zapewne walczyć do upadłego o utrzymanie swej tulerdy. A jeżeli przegrają — czy można z tych kadł brat ludzi do pracy?

Leaderzy polskiego piarstwa mają obecnie pole do popisu. Opinia publiczna, głęboko zaniepokojona losami piarstwa, śledzi z najwyższym zainteresowaniem posunięcia na żywym szachownicy. O tem trzeba pamiętać! Wierzymy, że nasi przewodnicy nie popelnia fałszywych kroków.

TOWAR NR. 1

**Wstrząsająca opowieść
o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami**

Dreszcz odrazy i wstrętu, pomieszany z szalonym sprzeciwem i zaciekle oburzeniem wstrząsał całą istotą Juli, gdy poczuła na swych ustach wgrzyzające się w nią wargi Jura...

Oszłomiło ją to na chwilę, płacząc całą świadomością w zawrotnym wirze. Wnet wszakże przemógł wszystkie inne uczucia gwałtowny odruch sprzeciwu... Przemógł instynkt samozachowawczy, nakazujący zawsze nawet bezwiednie bronić się przed groźnym niebezpieczeństwem, a zarazem podwajający, potrafiący siły cielesne...

Targnęła się i oderwała swe usta od jego płonących namietnością warg...

Jednym susem zeskoczyła z łóżka...

Stało się to tak błyskawicznie szybko, że nie mógł jej nawet przytrzymać... Nic dziwnego. Pocałunek ust tak pięknego dziewczęcia podzielał i na niego odurzająco.

W jednej chwili wszakże spostrzegł się i rzucił się w pogoń za Julą.

Odbiwała się dzika, szarpająca nerwy pogoni w złotej klatce, więżącej Julę.

Z kocią zwinnością wywijała mu się Julia, nie dając się schwycić, czem doprowadzała go do obłądnej wściekłości...

W chwili tak groźnego niebezpieczeństwa, Julia postanowiła drogo sprzedać swoją część i nie ustąpić bez walki. Wspomniany już instynkt samozachowawczy wielokrotnie jej siły i wzmógł zaciętość do najdalejzych granic...

Jur biegł za nią, jak oszalały, pobudzany gniewem, że Julia wywija mu się niemal z pod rąk. Posługiwała się przytem ze zdumiewającą zwinnością meblami, zwłaszcza stołem...

Gdy zagradzała się stołem, Jur nie mógł jej dosięgnąć. Gdy chciał zabiec jej drogę z jednej strony, ona uciekała w przeciwną...

Jeżeli biegł za nią dookoła stołu, nagle odskakiwała i zasłaniała się krzesłem, podnosząc je, jak tarczę i zagradzając tem dostęp do siebie...

Jur chwycił z całej siły za nogi krzesła; Julia opierała mu się chwilę, gdy zaś natężał siły, puszowała krzesło, a wtedy Jur walił się w tył, przewracając się na ziemię i wybuchając jeszcze stokrotnie większą wściekłością, zwłaszcza, że gdy padał oszłomiony, zanim jeszcze wstawał, Julia rzucała w niego, co miała pod ręką... Tak strzaskała o niego kilka waz...

Jur, krwawiąc na twarzy, był rozwścieczony, jak zraniona dzika bestja... Rozjuszony rzucał się na Julę i często z rozpędu padał na ścianę, ku której wabiła go Julia, aby potem nagle w ostatniej chwili błyskawicznie się usunąć.

Śmiertelna groźba, jaka zawisała nad Julą, podszepitywała jej te wszystkie fortele i uwielokrotniała jej siły, ale przecież tylko do pewnych granic...

Już czuła zmęczenie po tej opętającej i niekończącej się gonitwie, już ciężko dyszała, a serce waliło jej, jak młotem...

Trudniej, oczywiście było wyczerpać siły takiego rosnącego zbira, jak Jur... Tem bardziej, że kipiła w nim i kotłująca się wściekłość z powodu nieoczekiwanego w zaciętości oporu Juli, potęgowała nateżenie jego wysiłku...

Choć też ciężko dyszał i powietrze wydobywało się z jego piersi z chrapliwym świstem, jednakże złość podsycała napięcie jego nerwów i mięśni.

I stało się tak wreszcie, że zapędził Julę, drzącą i przerażoną w kąt, z którego już wyostać się nie mogła...

Sprawił to jeden jej nieszczęśliwy wyskok od stołu - barykady... Biegając ku krzesłu - tarczy, poślizgnęła się o ułamek wazy i padła, jak długa... Zerwała się, co prawda, błyskawicznie, widząc, jak Jur tygrysim susem skoczył ku niej, zdążyła jeszcze odbiec, ale oszłomiona upadkiem, nie zdawała sobie jeszcze sprawy z kierunku i sama zaszyła się w kąt bez wyjścia...

W kącie tym zawrzała walka zacięta i straszliwa... Jur rozpostarł ramiona, uniemożliwiając Juli wydostanie się już z tego kąta... Nie mógł do niej narazie podejść, bo każda jego próba zbliżenia się była odpierana silnym kopnięciem ze strony Juli...

Z drugiej strony i ona wszakże nie mogła już wybiec, bo każdy jej skok odbijał się o rozpostarte ramiona Jura...

Wszystkie wypadki Juli okazały się beznadziejne...

Doprowadziło to jej rozpacz do szczytu... Poczuła, że niebezpieczeństwo straszliwe wisi nad nią już tylko na włosku...

W niepoohamowanym wybuchu postanowiła jednak za wszelką cenę przebić wyrastający przed nią mur ciała Jura.

Całą siłą, jaka w niej pozostała, całym naporem ciała cisnęła się na sterzącą przed nią żywą przeszkodę, aby ją wreszcie przełamać...

Nie udało się...

Przeciwnie — stało się gorzej...

Bo gdy Julia, zaslepiona rozpaczą, chciała obalić zasiekę, odgradzającą jej drogę, Jur skorzystał błyskawicznie z tej sposobności i rozpostarte ramiona oplótł dookoła Juli gwałtownym uściskiem żelaznego węża...

Julia struchlała...

Była całkowicie obezwładniona i unieruchomiona...

Jakikolwiek ruch ciała był jej uniemożliwiony, bo straszliwe kleszcze oplatały ją ze wszystkich stron...

Miała uczucie, jakby zwała ją w swym uścisku przeraźliwa gadzina morska, oślizgła ośmiornica, w której potwornych mackach najtwardsze skorupiaki kruszą się, jak łupina od jajka...

Zdawało się jej, że Jur ma nie jedną parę rąk, lecz kilka lub kilkanaście...

Daleka była wszakże od tego, aby ulec w tej śmiertelnej walce...

Trzymał jej ramiona tak silnie, że nie zdołała niemi nawet ruszyć, mogła wszakże jeszcze kopać nogami i tłukła szpicami pantofli w jego kostki, przyczyniając mu ból dotkliwy...

On wszakże już w swem zaślepieniu walką nie odczuwał go tak silnie. Na wszelki wypadek jednak, aby jej to uniemożliwić, przyparł Julę gwałtownie do ściany, przyciskając ją tak, że jej kości trzeszczały...

Porwany wirtem walki, zapomniał nawet o tem, że przecież odpowiada przed szefem za każde uszkodzenie ciała Juli, ciała, którego całość i nieskazitelnosć jest przecież największą ceną, istotą, wszystkiego wogóle...

Za to się przecież płaci, to się przecież ceni...

W ostatniej chwili to mu właśnie przyszło do głowy, gdy po raz pierwszy usłyszał chrzęst kości Juli...

Postanowił ją podnieść i przenieść na łóżko...

W chwili, gdy to zamierzał, ona nagle trzasnęła go głową w podbródek, że aż mu dwa zęby wyleciały...

To wszakże doprowadziło go do takiej wściekłości, że oszalały z bólu, porwał ją straszliwym impetem, uniósł w górę szamoczącą się i szarpającą, i cisnął na łóżko...

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

ZAKOCHANI POD OBSERWACJĄ

Szary blask wstającego dnia stłumił mdle światło w przedziale pierwszej klasy. Noderski otworzył oczy i spojrzał na leżącą obok niego Mary Young. Spała z rozchylonymi ustami; jej ciemna twarzyczka poszarzała od znużenia i szarego blasku poranka, wcześniej jaśniejszego od zasp śnieżnych, białych ziemie.

Noderski uniósł się na łokciu i patrzył.

— Której to już z rzędu przyglądam się śpiącej po szalonej nocy? — rozmyślał. — Ale nie danem mi było patrzeć na tę, której najbardziej pragnęłam... Tęcia!... Gdybyż to ona znajdowała się przy moim boku! Oddałbym pół swego życia za to, by resztę spędzić z nią razem... A ona przepadła, zniknęła, nie zainteresowała się nawet, czy żyję!

Noderski poczuł żal i zniechęcenie do siebie, do wszystkich.

Wstał, stanął przy oknie i wpatrzył się w białą równinę, w zjawiające się na chwilę małe domki wiejskie, jakby wtulone w ziemię i w śnieg, potem bezmyślnie patrzył w biegnące to wyżej to niżej na tle szarego, śnieżnego nieba druty telegraficzne.

Poczuł pragnienie znalezienia się w pustkowiu śnieżnym, gdzie oko nie dostrzegało ani jednej postaci ludzkiej.

— A gdybym tak wysiadł na pierwszej lepszej stacji? — zadał sobie pytanie.

Wzruszył ramionami.

— I co bym tam robił?

Odwrocił się plecami od okna i przyglądał się śpiącej Mary.

— Jeszcze wczoraj była niewinna dziewczyna. Dałem jej poznać rozkosz zmysłów. Jutro dam jej poznać potworność szantażu, przygotowanego przez Montemorta!... Spi spokojnie i nawet nie przeczuwa,

jak podła i fałszywa była moja miłość. Nie kłamały moje zmysły, ale moje serce nie odczuwało się ani razu!... Zamilkło i nie odezwie się chyba już nigdy więcej. Zabrała go Tęcia, niewdzięczna, chciała na pieniądze Tęcia!... Wszystkie są podle, wyrachowane! I te sentymentalne, rzekomo bujające w obłokach, i zakochane, i młode i stare!...

Noderski czuł w sobie niepokój. Coś go gryzło w głębi duszy, coś maciło jego spokój, a nie mógł uchwycić przyczyny tego niepokoju. Nie umiał tego nazwać sumieniem, w które nie wierzył.

Wyszedł na korytarz i zdziwił się, że właśnie jakiś podróżny, znajdujący się na korytarzu jakos zbyt pośpiesznie ukrył się w sąsiednim przedziale.

Noderski chwilę stał zdumiony, ale wreszcie doszedł do przekonania, że przywidziało mu się. Co prawda nie widział dobrze podróżnego, ale sylwetka nie wydała mu się znajoma. Spokojnie przeszedł się wzdłuż korytarza, wypalił papierosa i wrócił do swego przedziału.

Mary już obudziła się. Przeciągała się, jak kotka na czerwonym pluszu, zrzucając z siebie wykintny, leciutki koc, odsłaniając swą postać w pomiętym jedwabnym szlafroczku.

— Zimno mi się zrobiło — powiedziała. — Muszę się ubrać. Czy daleko jeszcze do Zakopanego?

— O, jeszcze ze dwie godziny drogi! — Noderski przysiadł się do Mary. — Przytul się do mnie, a zaraz zrobi ci się cieplej — dodał, obejmując ją mocno ramionami.

Usłuchała go skwapliwie, przywierając ustami do jego ust.

Pocałowała swego pierwszego kochanka tak głośno, że stojący pod drzwiami przedziału Cabulski drgnął.

Cabulski był bowiem owym podróżnym, który zniknął pośpiesznie w swym przedziale, kiedy Noder-

ski wychodził na korytarz. Wypełniając skrupulatnie polecenie Montemorta, towarzyszył kochankom przez cały czas, poinformowany dokładnie, kiedy wyjeżdżają. Montemort kazał mu czuwać całą noc!

— Pamiętaj pan — mówił, — że Noderski może będzie chciał zamiast do Zakopanego uciec od razu zagranicę ze swym łupem. Niech pan uważa, by nie wysiedlił gdzie po drodze.

Cabulski nie spał całą noc. Łaził po korytarzu, czuwał nad odgłosami, które dobiegały z wnętrza zamkniętego przedziału i wściekał się.

— Żeby wiedział, że tak będzie spokojnie — mamrotał sobie pod nosem, — tobym też zafasował sobie jaką dziewczynę i rozgrzewał się, jak hrabia!... Tfu! Psiakrew! Cała noc zmarnowana na stróżowanie i słuchanie, jak się ta parka całuje!... W dodatku taka interesująca dziewczyna!... Kolega po fachu, mógłby się, do diabła podzielić wrażeniami!... Żeby choć pozwolił zastąpić się na godzinkę!...

Kiedy usłyszał głośny pocałunek, aż się zatrząsł.

— Za grzech dobrego wychowania facet nie ma! — mruknął. — Całuje się z kobietą, jakby z dubeltówki strzelał!... Dame trza liźać pocichu, żeby nikiego zgorszenia nie było!...

Cabulski poinformował się przechodzącego konduktora, jak daleko do Zakopanego, jakie są po drodze większe stacje i upewniwszy się, że już Noderski na pewno musi dojechać do Zakopanego, zdecydował, że się prześpi.

Obróciwszy się twarzą do drzwi przedziału, w którym znajdował się Noderski z Mary, Cabulski zauważył niewielką szparę dzięki odchyleniu się firanki. Zapomniał o swym zamiarze, przysunął się bliżej i zerknął do wnętrza.

— Psiakrew! — mruknął, zatrząsłszy się ponownie.

Dalszy ciąg jutro.

I w Grodnie winny być ujednolajnione ceny cukru

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pismem okólnym z dnia 12-X-1934 r. przypomina ponownie, że zniżka ceny detalicznej cukru, po zniżce ceny hurtowej, jest niedostateczna i niejednolita.

Obecnie cena cukru nie może przekraczać zł. 1,25 za 1 kg. w detalu.

Winni pobierania cen wyższych będą poślani do odpowiedzialności karnej.

Tymczasem co się dzieje w Grodnie. Po zniżce cena ustalizowała się na 1,30 gr. za kg., wyjątkowo 1 zł. 25 gr.

Jak slychać spółdzielnie dla swych członków mają zamiar ustalić cenę 1 zł. 25 gr.

To dobrodziejstwo naszych, jak zwykle ciężkich, spółdzielni przychodzi za późno. Niestety jedyna okazja wyświadczenia, przysługi dla członków miła niewykorzystana.

O denie obowiązującej 1 zł. 25 gr. nasze kupiectwo dobrze wiedziało mimo to usiłowało utrzymać cenę 1 zł. 30 gr. Tłumaczy się to zbyt małym rabatem jaki udzielają hurtownie —

2,3 gr. na kilogramie. Tendencja naszych kupców sprzedaży z grubą nadwyżką i tu się przejawia.

Przynajmniej, że 1 i pół — 2 proc. zysku jest znikomy i nie wytrzymuje kalkulacji. W takim razie starania winny iść w kierunku zwiększenia rabatu.

„Zorganizowane” kupiectwo jeszcze tej drogi nie zna, jak zwykle więc woli raczej zwiększyć zysk drogą kieszeni konsumentów. Zamiarom tym przeciwstawia się okólnik ministerstwa, który na naszym terenie winien być jak najprędzej zastosowany w praktyce.

Dwoje ludzi i dwa konie rozszarpał pociąg

Z Olkienik nadeszła wiadomość, że na pobliskim przejeździe wieczorny pociąg z Warszawy strząsnął furmankę, co pociągnęło za sobą śmierć.

Było już ciemno (około godz. 5 pp.) pociąg w czasie mijania przejazdu znajdującego się o 2 km. od stacji wpadł na przejeżdżającą furę. Pasażerowie usłyszeli krótki krzyk kobiety, a następnie trask łamanych przez lokomotywę desek.

Poczuwszy nieszczęście — maszynista zatrzymał pociąg. Na torze leżał rozbity wóz i 2 martwe konie zaś spod szczytków desek wydobyły zmasakro-

wane doszczętnie zwłoki mężczyzny i trupa kobiety z odciętą głową.

Tragicznie zmarłymi są wieśniacy z pobliskiej wsi, którzy wracając z kościoła znaleźli się na przejeździe w momencie gdy nadjeżdżał pociąg, i nie mając możliwości cofnąć się zginęli pod kołami lokomotywy.

Krwawe występy nożowników

Onegdaj wieczorem na terenie Grodna zanotowano liczne wypadki krwawych wystąpień nożowników.

Niejaki Krawcewicz na tle rachunków osobistych uderzył szyletem w plecy Janczewskiego Pawła.

Dwaj bracia Wróblewscy z Podkrzyżaków zadali również szyletem ranę w plecy Józefa Andruszkiewicza z Kulbak.

Ranni przebywają na Kuracji w Szpitalu Miejskim.

W trakcie bójki ulicznej Kuncewicz Mikołaj (Mieszczanska 16) otrzymał ranę ciętą nad lewym okiem. Zanim go opatrzone w Szpitalu Miejskim już zjawił się

Nerwy przeszkodziły w uzyskaniu satysfakcji

W dniu wczorajszym przed Sądem Grodzkim stanęła Marja Pacewiczówna, właścicielka sklepu spożywczego przy ul. Grandzkiej oskarżona o obrazę godności osobistej Aleksandra Goluski.

Sprawa z obrazą przedstawiała się następująco. W dniu 25 lipca do sklepu Pacewiczówny przybył Golusko i po zapłaceniu długu, zarządził by sklepikarka pokwitowała na książeczce kredytowej Pacewiczówna poczuła obrażoną takim brakiem zaufania i palnęła.

— Niech pan nie myśli, że wszyscy są tacy jak pan... oszust, widzę pana po cholewach...

Gelusko ze swej strony nie pozostał dłużny.

— Pan! krowy dość, a nie w

sklepie siedzieć. Jeżeli pan nie umie obchodzić się z klientami, to spotkamy się w sądzie.

Właśnie w dniu wczorajszym spotkali się, w otoczeniu 6 świadków. Świadek p. Hutowa słyszała zniewagi Pacewiczówny pod adresem Goluski, wypowiedzianą w czasie jego nieobecności.

Sąd wobec wzajemności zniewag skazał obie strony na 20 zł. grzywny, płatną po połowie P. Goluszcę w uzyskaniu satysfakcji przeszkodziły nerwy, gdyby nie te krowy, grzywnę musiałaby płacić wyłącznie Pacewiczówna.

Nocny dyżur apteki

Dziś: Apteka Farna Plac Batorego 8. Tel. 297.

Metody amerykańskie zawodzą w Putryszkach

Jasiukiewicz Stanisław, mieszkaniec 8 km. odległej od Grodna wsi Putryszki postanowił wprowadzić na swym terenie najnowsze „metody amerykańskich gansterów.”

Zamierzał porwać i wymusić okup. W braku wartościowych „syneków”, za któreby dał choć parę złotych postanowił porwać rzeczy nieżywołne.

Tak więc w dniu 23 lipca br. skradł rower dozorca fortecznego Stanisława Szveda.

Po paru dniach zaproponował poszkodowanemu, że za 10 zł. odnajdzie rower.

Szwed pozornie zgodził się z wielką chęcią, jednak że bar-

dzo cenil swój rower nie zaniechał żadnych „środków” i o pozycji Jasiukiewicza zameldował policji.

W dniu wczorajszym Sąd Grodzki postanowił osadzić Jasiukiewicza na 2 miesiące w areszcie, co mu wybije z głowy różne metody, bo chłopak nie jest pozbawiony rozsądku.

TEATR MIEJSKI Im. Elzy Orzeszkowej

dyr. JÓZEF GRODNICKI

Dziś we wtorek 30 października br. o godz. 20¹⁵ premjera

Pan minister na inspekcji

Komedja muzyczna

Reżyseruje p. B. Orliński.

Bilety w kasie teatru.

Turniej szachowy o mistrzostwo klasy „B”

Sekcja Szachowa przy T-wie Sportowym Kraft urządza turniej szachowy o mistrzostwo klasy „B”, pod kierownictwem p. inż. Bosaka Hauke.

Ilość uczestników turnieju jest ograniczona.

Zgłoszenia w lokalu Sekcji Szachowej przy T-wie Sport.

Kraft w Grodnie, ul. Witolda 26, codziennie w godzinach 19—22 do dn. 2 listopada 1934 roku.

Wpisowe: dla członków sekcji 1 zł. dla wszystkich innych 2 zł.

Otwarcie turnieju nastąpi w sobotę dn. 3 listopada o godz. 18-ej.

Rozgrywki trwać będą w soboty, niedzieli, wtorki i czwartki od godz. 19 do 24. W środy i piątki — dogrywanie partyj nierozegranych.

Zdobywcy pierwszych dwóch miejsc w turnieju, przechodzą do klasy „A”. — Następnie 7 miejsc tworzą klasę „B”.

Z Teatru Miejskiego

„Pan minister na inspekcji” to typowa komedja muzyczna, nowoczesna z zakresu lekkiej muzy ilustrowanej śpiewem, pełna przebojów, które łatwo przyswaja sobie widza śledzący na widowni.

W rol. gl. pp. Doree, Ustarbowska, Plucińska, Mierzejewski, Orliński, Rudnicki, Zborowski i inni. Reżyserja B. Orliński. Nowe dekoracje St. Grabczyka. Kameralny komplet orkiestrowy doskonale zgrany pod wodzą Janiny Iwczenko dopełni całości.

ANONSI ANONSI

Kino „POLONJA”

„Nędznicy”

Miljonowy film dla miljonów.

Anonsi Kino Zosienka Anonsi

„ZAGŁADA”

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ

dla wkładów oszczędnościowych

znajdziesz

w Komunalnej Kasie Oszczędności

Powiatu Grodzieńskiego

ZOSIENKA

Kino Dźwiękowe

Pocz. seans 6, 8, 10¹⁵

Brygidzka 2

Wstęp od 25 gr.

Dziś

Niebywały, emocjonujący, oszłamiający świetna akcja i gra artystów

„BANITA” (Wygnaniec)

Obsada:

Najwspanialsza para kochanków 100 procen. mężczyzna Ryszard Barthelmess oraz wioślana Mary Astor



Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4

Dziś

Najnowszy przebój Sewkina w Moskwie p. t.

ROMANS MAŃKI GRESZYNOJ

w rol. gl. najlepsze sily moskiewskiego teatru, artystycznego

W nadprogramie

Najnowsze aktualności

Wejście na pocz. seansów: 6, 8³⁰, 10⁴⁰ (w święta od 4-ej) w sobotę i niedzielę od 12

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

Dziś

TAJEMNICA HAOANNY

Nadprogram komedja

Dźwięk i obraz

Dominika 26

Apollo

Dziś Wstęp od 40 gr

Gwiazda gwiazd, Jedna Jedyna

Greta Garbo

w największym potężnym arcydziele reżyserji genialnego R. Mamoulian'a p. t.

KRÓLOWA KRYSTYNA

oświeceniawym tragedję królowej która już w owym czasie holdowała

Nowoczesnej Wolnej Miłości w rol. pozost.

John Gilbert Lewis Stone

Najwspanialsza para kochanków znów razem!

Porywająca akcja imponująca wystawa!

Nadprogram: Najnowsze Aktualności świata

